

W CISZY PUSTYNI

Przełom kwietnia i maja 2012. Egipska pustynia, gdzieś pomiędzy Kairem i Aleksandrią. Osiemdziesiąt osób z całego świata: począwszy od Stanów Zjednoczonych i Peru, przez kraje Starego Kontynentu, Egipt, Liban, Indie, Australię, aż po Japonię. Przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich: katolicy, Grecy prawosławni, koptowie, anglikanie, zarówno świeccy jak i duchowni. Wśród nich cztery osoby z Torunia.

Na pustyni jest się niejako z konieczności sam na sam z Bogiem. W ciszy pustyni człowiek jest w stanie usłyszeć Jego głos. Jest to miejsce uprzywilejowane. Przez wieki pustynia przyciągała ludzi szukających bliskiego spotkania z Panem. Od Antoniego i Pawła, świętych eremitów III wieku, po bliskiego naszym czasom bł. Karola de Foucauld. Tym razem, mową swej surowości – złagodzonej nieco warunkami założonego przez egipskich koptów ośrodka „Anafora” – przywabiła członków ruchu „Prawdziwe Życie w Bogu”. Skupia on chrześcijan pochodzących z wszystkich części Chrystusowego Ciała, którzy usłyszeli Boże wołanie skierowane do współczesnego świata, wołanie o powrót miłości, o jedność, o wiarę.

W każdej epoce, a zwłaszcza w czasach kryzysu i niepokoju, Bóg wybierał sobie ludzi, przez których pragnął przypominać o objawionym Słowie oraz komunikować swoje pragnienia Kościołowi i światu. W pierwszej połowie XX wieku, w czasie naznaczonym okrucieństwem wojen, przemawiał m. in. ustami i piórem polskiej zakonnicy, s. Faustyny Kowalskiej. Tak i dziś, w obliczu narastającego odejścia od wiary, ogarniającego swym zasięgiem całe społeczeństwa i narody, Bóg jako kochający Ojciec nie pozostaje biernym obserwatorem. Nie będzie przyglądać się beczynnie temu,

jak cały rodzaj ludzki nieuchronnie zmierza ku przepaści. Albowiem obecne odstępstwo, jeśli nie zostanie w porę zatrzymane, musi w konsekwencji przynieść tego samego rodzaju owoce, jakie w historii stawały się udziałem ludzkości za każdym razem, gdy ta radykalnie zwracała się przeciwko Bogu oraz Jego prawu miłości, a skłaniała się ku bałwochwalczej czci pieniądza, ciała, postępu czy władzy. Dość wspomnieć krwawe, obfitujące w ból i niesprawiedliwość żniwo rewolucji francuskiej, czy też niezliczone ofiary bezbożnych totalitaryzmów XX wieku. Kochający Ojciec szuka wszelkich sposobów, by dotrzeć do serc ludzi i obudzić ich z grożącego śmiertelarygu. Wybrał na swego rzecznika zwykłą kobietę, świecką, obraz naszej epoki, osobę niemającą absolutnie żadnej wiedzy o Bogu ani sprawach duchowych. Była ona całkowicie zanurzona w świat i jego marność. Modelka, malarka, tenisistka, prowadząca życie na salonach. Stwórca przemówił do niej, aby uczynić z niej świętą i przez nią ukazać potęgę Bożej łaski oraz stale otwarte serce Ojca. Serce to gotowe jest przebaczyć nam nasz grzech niewiary i braku miłości zanim przepelni się miara sprawiedliwości, skłaniając Go do pozostawienia nas odrażającym konsekwencjom naszej własnej złości. Vassula Rydén (ur. 1942), z pochodzenia Greczynka, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku zaczęła otrzymywać od Boga prorockie

orędzia, które do głębi poruszyły serca wielu ludzi na całym świecie, skłaniając do zmiany swojego życia i radykalnego opowiedzenia się po stronie Boga i Jego królestwa. Objawiając jej pragnienia swego miłującego Serca, wskazał drogę ratunku dla współczesnego świata. Jest nią jedność Kościoła i otwarcie się na potężne działanie Ducha Świętego, zdolnego odnowić naród po narodzie, osobę po osobie, doprowadzając każdego do *prawdziwego życia*, które możliwe jest wyłącznie *w Bogu*, a nigdy poza Nim. Jedność Kościoła jest warunkiem owej przemiany, wedle słów modlitwy Chrystusa skierowanej do Ojca w przeddzień Jego zbawczego misterium: „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie. Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 19-21).

Jedność, o której mowa, nie jest jednak efektem ludzkich wysiłków, lecz Bożym darem, płynącym z otwarcia się na łaskę – otwarcia wyrażającego się w posłuszeństwie względem słowa skierowanego do nas przez Boga. Posłuszeństwo, czyli danie posłuchu, przyjęcie, uznanie tego, co Bóg ma do powiedzenia, sprawia cud jedności, którego świadkami stają się członkowie „Prawdziwego Życia w Bogu”. To, co po ludzku niemożliwe,

o czym od wieków podzieleni sporami i ludzką pychą chrześcijanie mogli jedynie marzyć, teraz staje się rzeczywistością: duchowny anglikański (spadkobierca protestanckiej tradycji odrzucającej cześć maryjną) modlący się na Różańcu, mnich koptyjski adorujący Najświętszy Sakrament (praktyka nieznaną tradycji



koptyjskiego prawosławia), katolicy śpiewający greckie pieśni uwielbienia oraz poznający historie i tradycje koptyjskich świętych, prawosławni słuchający homilii kapłanów katolickich na temat przykładu świętych Kościoła katolickiego i nauczania papieża. Wspólna modlitwa, wspólne świadectwa nawróceń, poczucie realnej jedności wiary i możliwy w takim przypadku wspólny udział wiernych w sakramencie Komunii Świętej. Gdyby nie obwarowana prawnym zakazem niemożność wspólnego celebrowania Eucharystii przez kapłanów poszczególnych wyznań, można by pomyśleć, że miało się do czynienia z Kościołem już zupełnie zjednoczonym. Panowała w nim upragniona jedność w różnorodności, w dokonującej się wzajemnej wymianie darów i tradycji poszczególnych wspólnot, z zachowaniem jednak wszystkich konstytutywnych dla Kościoła elementów ustanowionych przez Chrystusa. Ta jedność już istnieje realnie w sercach osób związanych z duchowością „Prawdziwego Życia w Bogu” i choć na razie swoim zasięgiem, swą wielkością przypomina zaledwie ziarenko gorczycy, to w nieodległej przyszłości – wedle Bożej obietnicy – rozrośnie się w okazałe drzewo.

Pustynia jednoczy – jednoczy z Bogiem, jednoczy wzajemnie ludzi ze sobą, ponieważ uczy słuchania głosu Boga, odrywając człowieka od zgiełku świata. Każda osoba nosi w sobie, w swoim sercu pustynię – miejsce prywatności, osobistego spotkania z Panem. Nie trzeba wyjeżdżać na pustynię egipską, żeby udać się w to miejsce, chociaż w codziennych warunkach świata wymaga to pewnego wysiłku. Bóg pragnie takiego spotkania z nami, wyczekuje nas i pomaga nam w dojściu do tego miejsca odosobnienia. Jego owocem jest otrzymywane w darze *prawdziwe życie w Bogu*.

Aleksander Sztramski

WIĘCEJ INFORMACJI:

oficjalna strona Prawdziwego Życia w Bogu: <http://www.tlig.org>
polskie tłumaczenie orędzi: <http://www.voxdomini.pl>
strona toruńskiej wspólnoty Prawdziwego Życia w Bogu: <http://torun.vassula.pl>
ośrodek rekolekcyjny Anafora w Egipcie: <http://www.anaphoretreat.org>

ANAFORA KWITNĄCY OGRÓD NA PUSTYNI

Jadąc do Anafory nie wiedziałam czego oczekiwać, nie miałam czasu się zastanowić, co wydaje się naturalne z uwagi na to, że zdecydowałam się na wyjazd wieczór wcześniej.

Pomyślałam: jadę na pustynię i to już się działo. Samolot, dwa dni w Kairze, zaraz potem centralny punkt wyjazdu – Anafora. Miało to znaczyć tyle co rekolekcje, które w założeniu skupić zamierzały osoby, które jakoś przeżywają relację z Bogiem w kontekście słów skierowanych przez Pana za pośrednictwem Vassuli Rydén. Nie zdążyłam sobie wyobrazić, co to właściwie miałyby znaczyć, ale osoby, których wyjazd poprzedziły przygotowania, z pewnością musiały się nad tym zastanowić. A było tak...

Po przyjeździe do Anafory zdziwił mnie bardzo zasięg, z jakim spotkała się propozycja rekolekcji. Uczestnikami byli ludzie z bardzo różnych stron świata, od Japonii, przez Australię, Indie, kraje europejskie, aż po Peru. Zaskakujące było dla mnie, że Pan Bóg swoje dzieło rozprzestrzenia w tak różnorodnych miejscach świata. Jeszcze bardziej zdumiewający był ekumeniczny wymiar spotkania. Udział brali m.in. przedstawiciele kościoła katolickiego, anglikańskiego, aktywnie uczestniczyli również goszczący nas

przedstawiciele kościoła koptyjskiego. Wspólny zamiar spędzenia kilku dni w duchu rekolekcyjnym wydawał się ciekawy. Można by się spodziewać, że tematem przewodnim rekolekcji będzie mowa o potrzebie jedności Kościoła, co jest również jednym z głównych tematów orędzi „Prawdziwego Życia w Bogu”. Jednak w tym miejscu, w tamtym czasie nie trzeba było nikogo przekonywać o potrzebie jedności. Co więcej, ta jedność w Anaforze realnie zaistniała. Pięknym doświadczeniem tamtego czasu była wspólna modlitwa, która była bogata różnorodnością tradycji. To było unikalne, niestety raczej wyjątkowe, ale dało mi dużo nadziei, że jedność Kościoła jest rzeczywiście możliwa.

Głównymi punktami, na których opierały się rekolekcje była Eucharystia, modlitwa, konferencje, które prowadzone były przez duchownych, głos zabierała również Vassula Rydén. Tematy rozważań traktowały o pustyni, wodzie, konieczności trwania w ciszy i kontemplacji, aby usłyszeć Boży głos w sercu.

W nawiązaniu do miejsca, w którym przebywaliśmy, dużo mówiło się o dobrodziejstwach wyjścia na pustynię, aby w oddali od codziennych spraw, które zaprzątają myśli, móc obcować z Bogiem. Podkreślona została wartość ciszy jako warunku, bez którego nie sposób usłyszeć Boga, który pragnie wypowiedzieć słowa właśnie do mojego serca.

Pan uzdolnił mnie do wyjścia na pustynię, wyciszył moje serce i pozwolił usłyszeć Jego głos. Trudno wyartykułować płynącą stąd radość, więc może poprzestaną na tym stwierdzeniu.

Dodam jedynie, że głoszone słowa,



które szczególnie głęboko zapadły mi w serce, odnosiły się do treści związanych z symbolem wody. Poruszyła mnie historia koptyjskiego biskupa, który posłużył się motywem wody, aby odpowiedzieć na trudne pytanie nurtujące małego, ale bystrego chłopca. Chłopiec ten niegdyś usiłował bezskutecznie uzyskać odpowiedź na pytanie, jak to możliwe, że Chrystus jest na zewnątrz i jednocześnie wewnątrz człowieka. Odpowiedź duchownego była następująca. Człowieka możemy porównać do szklanki, którą możemy umieścić w większym naczyniu wypełnionym wodą. Jeśli szklanka jest pusta, jedynie pływa po powierzchni wody. Nic jej to nie daje, po prostu unosi się na powierzchni. Natomiast jeśli wewnątrz szklanki jest wypełnione, lecz nie jest ona otoczona wodą na zewnątrz, to czynniki zewnętrzne powodują upływ wody i z czasem szklanka staje się pusta. Najtrwalszy efekt daje jednocześnie wypełnienie szklanki wodą oraz otoczenie jej na zewnątrz wodą. W takiej sytuacji wodą można się dzielić z innymi bez uszczerbku, ponieważ ubytek wody w szklance wypełnianej jest wodą, która tę szklankę otacza. Podobnie zasadne jest przebywanie Chrystusa w człowieku i wokół niego. Skutkiem zanurzenia w Chrystusie jest możliwość dawania siebie w darze innym, nawet jeśli ten dar nie spotyka się ze wzajemnością.

Bóg porusza serca, zaprasza do opróżnienia naczynia serca z błota, które utrudnia dostęp łasce. Kiedy serce zwraca się ku Niemu, tworzy się przestrzeń do budowania, tworzenia z ludzkiego bytu szklanki wypełnionej wodą, która nawadnia jego samego, ale on sam staje się również zdolny do nawadniania tego, co omdlałe albo zeschłe z pra-

gnienia. Człowiek ma czasem trudności w zdefiniowaniu tego pragnienia, a tak naprawdę ono ma jedno imię – tęsknota za Bogiem.

Namacalnym symbolem takiej sytuacji jest miejsce, w którym przebywaaliśmy – Anafora. Pierwotnie miejsce to było pustkowiem. Dzięki człowiekowi wypełnionemu Bogiem, pełnemu ufności obszar ten sukcesywnie był nawadniany, pojawiła się tam roślinność. W efekcie sucha, pustynna ziemia stała się kwitnącym ogrodem.

W tym ogrodzie miałam przyjemność przebywać, pobyt ten wzmocnił mnie, chyba zmniejszył proporcje błota w stosunku do wody.

Te słowa piszę już z perspektywy upływu kilku tygodni od powrotu z Egiptu, już ogarnięta natłokiem codziennych obowiązków. Minął czas wyjazdu, intensywnych przeżyć religijnych w ekumenicznym gronie. Jak się jednak okazuje, pustynia nadal trwa, tym razem jest dotkliwa, bo to już inna pustynia, tutaj spotykam się z pustynią ludzkiej ślepoty i głuchoty na głos Boga. W orędziach osoby, które nieudolnie starają się przy Nim trwać, nazywa Bóg kwiatami rosnącymi na pustyni. Doświadczenie podpowiada, że takie kwiaty w skwarze wycieńczającego słońca, w bezmiarze piachu, braku wody, nie mają szansy istnieć, usychają, a ślad po nich zanika. Ale Chrystus obiecał, że te kwiaty będą egzystować na tej pustyni, mało tego, będą wzrastać dzięki Bożej nieustającej opiece i łasce. Staram się trwać w ufności tym obietnicom, więc niech krzewy kwitnące pachną, wzrastają i będą przyczynkiem do przemiany pustyni w kwitnący ogród.

Izabela Rant

NOWA PERSPEKTYWA

W moim wypadku wyjazd na rekolekcje *Prawdziwego Życia w Bogu* do Egiptu poprzedzony był sześcioma miesiącami lektury orędzi. Stały mi się na tyle bliskie, iż z ufnością zdecydowałam się na udział w rekolekcjach, na których obecna miała być sama Vasula oraz kapłani służący temu dziełu. Do tej pory lektura orędzi była częścią mojego świata wewnętrznego, sposobem prowadzenia dialogu z Bogiem w wymiarze intymnym, indywidualnym. Pobyt w Egipcie wzbogacił mnie o



nową perspektywę odbioru orędzi. Stało się tak, ponieważ dane było mi spotkać wspólnotę ludzi różniących się krajem pochodzenia, tradycją chrześcijańską, wiekiem, doświadczeniem oraz statusem społecznym. Tymczasem pomimo tych odmiennych uwarunkowań oni wszyscy gdzieś w historii swojego życia dzięki *Prawdziwemu Życiu w Bogu* usłyszeli głos tego samego Pana i postanowili za nim podążać. To doświadczenie uniwersalności orędzi było fantastyczne, przekraczające moje wyobrażenia. Nappełniło mnie wielką nadzieją, ponieważ uzmysłowiałam sobie, że skromna grupa modlitewna *Prawdziwego Życia*

w *Bogu* w Toruniu, której zawdzięczam poznanie orędzi w istocie jest częścią wielkiego dzieła Pańskiego, a jedność chrześcijan nie jest utopijnym projektem, ale autentyczną wolą Pana. Tę prawdę szczególnie pięknie zamaniestrowali obecni na rekolekcjach kapłani, których miłość do Chrystusa i wzajemna miłość w Chrystusie skierowana ku braciom odmiennych tradycji pozwoliła nam przez te kilka dni spędzonych na pustyni żyć jednością chrześcijaństwa.

Marta Arendt

BŁOGOSŁAWIONY CZAS

Czas spędzony na rekolekcjach *Prawdziwego Życia w Bogu* w Anaforze był zdecydowanie czasem błogosławionym. Odczuwalna obecność Boga, pozbawiona zbędnej egzaltacji. Odczuwalna jedność pośród uczestników różnych wyznań, krajów, ras. Odczuwalna miłość i pokój. Niezwykłym doświadczeniem było przebywanie w ośrodku prowadzonym przez Koptów, którzy świadectwem swego życia, postawą wzmocnili wiarę w każdym z nas. To miejsce tchnęło niesamowitym spokojem, pozwalało uporządkować myśli, uwrażliwić się. Sam Bóg objawił się w drugim człowieku, w jego radości, uśmiechu, smutku i łzach, w samej

obecności bliźniego i jego przeżyciach. Ale był również Bóg w naszych sercach i umysłach, szczególnie w czasie medytacji. W ciszy, spokoju można było wznieść szczerą modlitwę, zdać sobie sprawę z własnych słabości, rozważać sprawy boskie w tym miejscu, na tym świecie. Niezakłócanie komunikacji różnego rodzaju rozproszeniami sprzyja porozumieniu. Warto jest więc otworzyć się na Boga, pragnąć wsłuchać się w Jego słowo w kompletnej ciszy. Zdałam sobie sprawę, że taka modlitwa jest bardzo potrzebna. Zapewne raduje to samego Stwórcę, ale również nam pozwala wiele rzeczy zrozumieć. Wierzę, że uda mi się w przyszłości znaleźć więcej czasu na „cichą” rozmowę z Panem Bogiem, gdzie postaram się więcej słuchać, niż mówić.

Olga Wróblewska

Na zdjęciach:

uczestnicy rekolekcji
oraz Vassula z biskupem
Thomasem i o. Arsaniosem,
a na zdjęciu w środku:
z Olgą i Aleksandrem,
uczestnikami z Polski

*

Zainteresowanych Orędziami
zapraszamy na stronę:
<http://www.voxdomini.pl>

Na niej: pełny tekst,
także w wersji dźwiękowej.

